Tygodnik

27 Listopada — 48. — 1819.

Szczęśliwy kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył!

KRASICKI.

DOMOWNIK.

Jak się ośmielić wyjawiać tajemnice domowe? jak ukrywać to, co koniecznie wiadomem być powinno? W tych dwóch niepewnościach długo wahałem się co czynić, gdy mi nakoniec stanęła w umyśle powinność moja. Podejmując się wydawać pismo publiczne, najściślej zobowiązany zostałem, całemi siłami starać się o ogłoszenie tego wszystkiego, cokolwiek przyjemnem co zajmującem być może, stałbym się więc przeniewiercą gdybym dłużej taił co jest *Domownik.*

Co jest *Domownik*? to może zapytanie uczynił mi już niejeden czytelnik. Natychmiast odpowiem. Młoda osoba Wanda *** mięszkająca w Warszawie i mająca wiele przywiązania, a co rzadsza, wiele pięknych zdolności do nauk, postanowiła od dnia 3. Maja 1818. roku wydawać pewny rodzaj pisma perjodycznego. Niechciwa szerokiej sławy dzieło swoje własną ręką w jednym tylko Exemplarzu wypisane, udziela drogiej sobie publiczności, którą składa rodzina i przyjaciele. Tej pracy w pięknym zamiarze przedsięwziętej, stałością swoją nowej dodaje wartości; nie ustaje do tego czasu, owszem może się pochlubić że jest Redaktorką Dziennika jednego z najregularniejszych. Kilka numerów *Domownika*, które przypadkiem do rąk dostałem, zniewoliły mnie ażebym się z większą liczbą osób podzielił tą przyjemnością, jakiej czytając je doświadczałem.

Domownik wychodzi co dwa tygodnie, i, rzecz w dziejach pism perjodycznych niesłychana! coraz się pomnaża jego obszerność. W pierwszym numerze który wyszedł dnia 3. Maja umieszczona jest odezwa tłumacząca cel tego pisma. Ale tu już zamilknę, niechaj *Wanda*, sama mówi do moich czytelników, wiem że to im przyjemniejszem będzie.

„Radość — tak zaczyna Redaktorka — jest duszą życia; przeświadczona o tej prawdzie, chcąc wam choć kilka chwil uprzyjemnić najdroższa matko i ty

łuby bracie, postanowiłam wydawać te *Domowniki.* Pismo moje nie będzie wzorowem, nie będzie nawet złożonem z rzeczy nowych; po większej części umieszczać w nim będę tłomaczenia, a czasem i wyjątki z Trajedji lub Pamiętników ojczystych, dobrze już światu znajomych, lecz cóż mnie to obchodzi? Dla was ja tylko piszę, a czyż wy niejesteście moim światem? Staranie i praca zastąpią może talent, z największą pilnością wszystko chcę zbierać, co tylko będzie mogło być mi przydatnem, to nieujdzie mojego oka, słowem stanę się pszczółką.

„Pracując sama jedna, i mając tak ograniczone sposoby, nie będę mogła uczynić mych domowników tak przyjemnemi i bawiącemi jakbym sobie życzyła, lecz czyż niestanie dobra chęć za wszystko? wy znacie moją, dość mi na tem.

I ty jedyna Ameljo! jeśli nam cię łaskawe Bóstwo wróci, i ty może czytać je będziesz, a może i z upodobaniem; ta myśl napełniając mię najżywszą radością, nowych mi sił dodaje. — O! jak słodko jest pracować dla tego co się kocha! jak rzecz każda nabywa nowego wdzięku, nowej przyjemności, doznałam ja tego nieraz, doznałam jeszcze bardziej w pisaniu tych Domowników, nieraz w ciągu mej pracy natrafiłam na ciernie i głogi, lecz przywiązanie moje do was, zamieniało je w najroskoszniej-

sze róże, a myśl że może was zabawię już była moją nagrodą.

„Pod jakże szczęśliwym godłem wychodzi pierwszy mój Domownik, wychodzi w dniu trzeciego Maja w tym dniu tak lubym sercu każdego Polaka i tak nam pamiętnym! — wasze serca tak stale i szczerze przywiązane do Ojczyzny wiem iż pochwalą żem wybrała ten dzień raczej a nie inny.

„Chcąc uczynić domowniki moje jeszcze wam przyjemniejszemi, postanowiłam ozdabiać je rysunkami i nótami."

Tu więc widzimy cel dzieła, aby ocenić jak został dopięty, przytoczę niektóre wyjątki tak wierszem jak prozą. Redaktorka sama jedna nad Domownikiem pracująca, przyjmuje jednak niektóre utwory swoich przyjaciółek i znajomych.

Zacznijmy od poezji:

Fiołek.

Wolne naśladowanie z Francuzkiego.

O synu wiosny, fiołku mały,
Iakże mię słodko twa wonia poi;
Lecz ty kochanku gajów nieśmiały,
Zdasz się uciekać przed hołdem Zoi.

Iak dobroczyńca pełen czułości,
Którego ręka wspiera bez miary,
Lękasz się doznać mojej wdzięczności,
A ofiarujesz mi swoje dary.

Dlaczegoż twoja barwa tak miła,
W dniu jasnym w cienie gęstwin się chowa?
Może się boisz by jej niećmiła,
Pyszna z swych ponęt kwiatów królowa?

Płonna twa bojaźń, rzucić ją trzeba;
Wszak przy Cyterze czczą Gracji wdzięki;
I tak lubiemy jasny blask Feba,
Iak słodki promień rannej Jutrzenki.

Niespodziewaj się około siebie,
Słyszeć oklaski co róży dają;
Nie dla kochanków jest bukiet z ciebie,
Lecz twe gałązki kolców niemają.

Opuść więc lepiej, ten cień tąk nudny,
A przyjdź ozdobić nasze ogrody,
Ja z każdym blaskiem jutrzenki cudnej
Swieżej dla ciebie przyniosę wody.

Ale cóż mówię! niesłuchaj Zoi,
Tu sobie zostań upiękniaj gaje:
Szczęśliwy, kto nas dobrocią poi
I również jak ty, skrytym zostaje.

Julia -- Malwina.

Dumka.

Syty igraszek, zabawki,
Lubemi pieszczoc powiewy,
Gdy na inne lecisz trawki,
Na inne pola i krzewy,
Swieżej szukając roskosze,
Zefirku, posłuchaj proszę:
Ieśli ci się kiedy zdarzy
Dotknąć pięknej Kloi twarzy,
Powiedz, iż jesteś westchnieniem,
A resztę pokryj milczeniem.
I ty mruczący strumyku,
Celniejsza łąki ozdobo!
Lubej przeszłości pomniku,
Gdy się kiedy zejdzie z tobą,
I w kryształnej twojej wodzie,
Zechce się przyjrzeć urodzie,
Mów, żeś łzami zamęcony,
Że niebliskie są te strony,
Z kąd nurty twoje pochodzą:
Ale nie mów gdzie się rodzą.....
Już niejeden dzień przeminął,
Iak cichy strumień popłynął,
I jak chęciom mym powolny,
Poleciał Zefir swawolny.
Strumyk niewraca.... Zefirek nie wieje....
Ja płonne roję nadzieję....

Fr. Gr.

Napis na grocie w górach Kaukazkich

przez żołnierza Polskiego w roku 1814.

Cudowna w swej prostocie, i piękna naturo!
Wy gaje! wy strumyki mruczące ponuro!
I ty szczycie hardego Kaukazu wzniesiony,
Nieście moje westchnienia do ojczystej strony.
Mówcie, że choć los na mnie zawistny się sroży,
Duszy mojej niezpodli — serca niezatrwoży!

G.

Do Motyla.

O Motylu, co cię szczyci
Barwa wzięta od natury,
Pozwól, niech cię dłoń ma schwyci,
Nie unoś się zbyt do góry.
Lecz on nie słucha!... z szybkością
Wzbił się w górę, liść porzucił;
Z taką to właśnie łatwością
Oskar spokojność mą skłócił.
A jak ty motylu mały,
Niewdzięcznik płochy, niestały,
Najskłonniejszy do odmiany,
Przestał kochać, choć kochany.

I. M.

Napis grobowy Kościuszce

w Roku 1817. w Wilnie ułożony.

W dwóch światach praw człowieka obrońca waleczny,
Konającej Ojczyzny wziął ster niebezpieczny:
Spełnił się wyrok smutny -- runął gmach wspaniały --
Padliśmy — lecz on nie dał upaść nam bez chwały.
Zniknie pamięć na śpiżach i marmurach ryta,
Lecz ją w sercu Polaków potomność wyczyta,

Fr.Gr.

Ale przejdźmy teraz do prozy. Proza składa się po większej części z tłumaczeń lepszych Autorów, ale są i niektóre miejsca oryginalne. Najpierwej uderzają krótkie i dowcipne uwagi *Pustelniczki z Ulicy Wiejskiej*, częścią własne, częścią naśladowane. Pod tym tytułem jedna z towarzyszek Redaktorki przesyła jej swoje pracę. Na próbę przytaczam dwa Artykuły *Pustelniczki*:

Tłómaczenia w nowym guście.

,,O! gdybyś wiedziała, mówiła Korynna do swej przyjaciołki, gdybyś wiedziała ile moj mąż jest przyjemnym, ile jest dobrym! Nic mi nie odmawia, ale to zupełnie nic... Bezustannie uprzedza moje chę-

ci. Pieniędze, stroje, wolność, wszystkiégo mam podostatkiem. Nie, niemasz dwóch mężów jemu podobnych, kocham go też aż do szaleństwa. Słuchaj, Adelo, gdybym go kiedy utraciła, ach! zdaje mi się iżbym umarła....... Dodaj: *z radości*, a doskonale przetłómaczysz mowę Korynny, i myśl jej odgadniesz.

Na ostatniem wystawieniu Templarjuszów, znajdowałsm się obok loży, dwóch ładnych kobiet, które niewidziawszy się od sześciu miesięcy teraz się napotkały; oto grzeczności które sobie mówiły: Młodsza z nich odezwała się do swej wystrojonej towarzyszki: „Ach! moja dobra przyjaciółko, cóż czynisz, iż przynosisz nam zawsze do stolicy cerę swieższą nad róże? — Gdy to mówiła, z jej oczu wyczytać można było: Twoja płeć śniada podwyższa moją białość. —

Druga odpowiedziała: „Zawsześ jest dobrą i uprzejmą, droga Telimeno, niejestem szczęśliwą jak tylko przy tobie.” (: Tłomaczenie :) „Jakżem nieszczęśliwa iż znajduję się obok tego trzpiota.”

Niemasz zakochanego, któryby nieprzysięgał swej lubej, wiecznej wierności i przywiązania; lecz najczulsza i najszczersza z tych przysiąg, przetłomaczyć się może zawsze najdokładniej temi słowy: „Będę cię kochał póty, póki będziesz miała sztukę podobania mi się.”

Kobieta Modna.

W tym salonie z spuszczonemi żaluzjami, w którym porcelany, bronzy, suknie, kwiaty, perły, xiożki, pędzelki porozrzucane po machoniu, marmurze i sofach, czy widzisz tę młodą osobę w rannym ubiorze jak błyskawica przelatującą — jest jednak już piąta godzina z wieczora — Panna od sześciu godzin przeklina czekając, a kareta od południa stoi przed domem. Dzwoni, wchodzi Panna; — „Antosiu ubierać." „Pani, Patron czeka od rana, proces Jej może być przegrany, mówił on, trzeba żeby Pani sama chciała się widzieć z Prezydentem i Ministrem." „Ja mam się włóczyć za sprawą?" „Ale Pani, Patron mówił że ten Proces pewnie będzie wygrany." „Niech wejdzie." — „Od rana czekam." „Przepraszam Pana, cóż sprawa?" „Niejest w najlepszym stanie, lecz ręczyć mogę, jeżeli Pani sama zechce."... Szwajcar wchodzi; i melduje modniarkę. — Ah proś proś. — Jak się masz moja Ludwiniu, pokaż, co tam masz nowego?... ah! co za śliczna kapotka" „Najmodniejsza z Paryża." — „Wiele za nią?" „Pięć dukatów." „A ta girlanda z niebieskich ślazów i ten bukiet z białych nieśmiertelników?" „Piętnaście." „A to drogo!" „Na słowo, Pani niemogę inaczej." „No no, dobrze, muszę wziąść."

Bon jour mon cher Orphée, zapomniałam o mej lekcji muzyki, będziemy więc jeszcze dzisiaj śpiewać?" „Dobrze Pani, przyniosłem Jej najpiękniejszą i najnowszą arję z Tankreda." „Pani — odzywa się przy drzwiach stojący Patron — jutro proces przepada." „Natychmiast, tylko jeszcze jeden przynajmniej Kuplet."

„Cóż znowu Martin?" „Rachunek Pani za róże, wody Kolońskie." „Wiele?" „Ośmdziesiąt dwa dukaty i talar." „Antosiu, otwórz biórko i daj."

Szwajcar anonsuje Hrabinę Graciossini, i Referendarzowę Modnowiejską.... „Proś. — Nieba! miałam mieć dziś wizyty! jechać do Bagateli! Antosiu, Antosiu, ubieraj ubieraj. — Ah mes chères, przepraszam, jeszczem ani zaczęła toalety, ale natychmiast będę gotowa." — Ah Pani, proces! „Ale cierpliwość Mości Panie, moment.... Ah! jak jesteście ubrane do zachwycenia; wszystko to Boskie! — Jedziemy do Natolina. — Vous me faites desesperer, niemogę wam towarzyszyć, lecz ten przeklęty proces... adieu mes chères. — Odjeżdzam!

Ah! przychodzisz á propos, Panie Descartes gdyż wychodziłam. Prawdziwie WaćPana Problema są cudne! odtąd jak się ich uczę, mój rozum, moje serce, moja głowa, wszystko mi się zdaje problematycznem, i niewychodzę więcej z jego zamętów... Ah! przybywaj mój kochany Apellesie, oh!

gdybyś wiedział jak potrzebuję twych rad i ołówków! Od wczoraj bazgrałam tylko. Tenez voyez ma tête, skończ ją jeśli możesz, car elle est à peine ébauchée... ileż mi znowu ślicznych przynosiz z wzorów, Madonna Rafaela, Gracje, Duchy z Ossjana, Wirginja, Armida, ah! kiedyż to wszystko pokończę!... Ach! Panowie, enchantée de vous voir, lecz uciekam, przyjdziecie ze mną obiadować?" „Właśnie przyszliśmy Pani." „Dobrze, byłażbyto już pięta?" „Po szóstej." „O Nieba! niech dają do stołu." „Czy Pani dziś w domu obiaduje?" „Jakto?" „Pani nieuczyniła żadnego rozporządzenia." „Idźcie, biegnijcie, przygotujcie czem prędzej obiad." Rzekła, a obiad złożony z ciast, konfitur i innych potraw, zastawiony jest na prędce. Dobrze rozporządzony, kosztowałby tylko mierną summę, źle ułożony, kosztuje w dwój-nasób, a goście umierają z głodu, lecz śmieją się i cieszą, a żandarmy przybywają na wety. „Cóż znowu chcą odemnie?" „Pani, Jej proces przegrany." „Dobrze, o cóż jeszcze chodzi?" „Trzeba zapłacić." „Albóż się to płaci?" „W tym razie pozwól Pani, ażebyśmy zajęli jej pomięszkanie." „Nie, Mości Panowie, oszczędźcie sobie tej pracy. Antosiu, biegnij do Abrahama. — Żyd przybywa, i pożycza jej srebro na wagę złota. — Zapłaciła, i ubiera się na prędzce na bal. Czekają na nią, wkrótce przybędzie, otóż i ona: Co za blask! co za oryginalna sprzeczność! co za rażąca mięsza-

nina. Cały jej ubiór jest roztrzepany i sklecony jak jej głowa; wdzięki, talenta, młodość, majątek, posiada to wszystko, a na wszystkiem jej zbywa. Bez porządku niemasz przyjemności. Bogaty posiada, oszczędny używa.

Wszystkie inne Artykuły Pustelniczki które dość często znajdowałem w Domowniku, pisane są z równą żywością, i dowcipem.

Tłumaczenia są wszystkie, pióra Redaktorki. W teraźniejszym czasie, gdzie płeć piękna rzadko używa ojczystego języka, mało go umie, a czasem nawet wstydzi się znać dobrze tę najdroższą przodków naszych puściznę, styl Redaktorki znakomitą jej czyni zaletę. Wyrażenia prawdziwie Polskie, proste i mocne, a w tłumaczeniach z języka Francuzkiego tak trafnie unikane *Gallicyzmy*, które choć są najprzeciwniejszemi naszemu językowi, zbyt się jednakże prawie wszędzie zagęściły, wszystko to przyniosłoby zaszczyt i najwprawniejszemu pióru. Ażeby sama Publiczność mogła ocenić te zalety przytoczę niektóre wyjątki.

Pszczoła i Wąż.

Pracowita Pszczoła i szpetny Wąż, lubią zarówno kwiaty i zieloność, i najczystszym ich sokiem wspólnie się karmią; lubo żyją na jednejże murawie

odmienne są jednak skłonnościami, ona obraca je w najroskoszniejszą ambrozją, on zaś w zjadłe trucizny; z najbardziej gorzkiej rośliny, pszczółka, potrafi słodkie wyciskać miody, w najzbawienniejszej wąż szuka morderczych jadów. W miejscu gdzie spoczywał więdnie trawa, obumierają kwiaty; ona zać przelatuje z róży na różę, z lilji na lilję; a różę i lilje nie mienią się i nie tracą swej swieżości.

Niewinna pszczoła napawa się łzami Jutrzenki, nie niszcząc ich blasku, woda zaś, której gad skosztował, blednieje i mieni się. W swym kosztownym pałacu, pszczoła żyje dla całego świata; wygnany z powszechną wzgardą, wąż zakłada swe panowanie, wśród dzikiej puszczy. W swej zdradliwej jaskini grozi wszystkim żyjącym; ona zaś w swej pracowitej celi, jest obrazem i przykładem mędrca. Dobroczynna i użyteczną ubogim, skupia ona swe skarby po wioskach; on z świętokradzką zuchwałością, śmie naruszać groby.

Brzęk szemrzącego roju, jest głosem niewinnego ludu; węża nikczemna rodzina syczy, krzyk to jest złośliwego. Słodka pszczoła rozdrażniona, karze niewdzięcznych prześladowców; okropny wąż ożywiony i pielęgnowany, zabija swych dobroczyńców; skoro się tylko zemściła swej krzywdy, pszczoła utraca swe żądło i swą żółć; na nowe znowu rany wściekły wąż zachowuje swoje.

Owy! którzy słuchacie, tych tak uderzających sprzeczności, strzeżcie się pracowitą rozgniewać pszczołę, lub zdradliwego pieścić węża.

Entuzjazm.

z Dzieła Pani de Staël Holstein o Niemczech.

Wiele jest osób uprzedzonych przeciw Entuzjazmowi; błędnie mięszają go z fanatyzmem, ale fanatyzm jest namiętnością wyłączną, jednemu mniemaniu oddaną; Entuzjazm łączy się z powszechną harmonją, jest to miłość wszystkiego co piękne, wzniosłość duszy, roskosz z poświęcenia samego siebie, połączone w jedno uczucie wielkie i wspaniałe. Znaczenie tego słowa u Greków, jest najszlachetniejszem jego wyrażeniem; Entuzjazm znaczy *Bóg w nas*. Istotnie, życie ludzkie dla braci wylane, ma w sobie coś Boskiego.

Wszystko co wiedzie do poświęcenia własnego naszego dobra lub własnego życia, jest zawsze prawie Entuzjazmem; prosty samoistny rozum w samym sobie chce widzieć cel wszystkich usiłowań, nic nie ceni w tem życiu prócz zdrowia, dostatków i godności. Zaiste, sumienie dostatecznem jest do powodowania najzimniejszego charakteru w drodze cnoty; lecz Entuzjazm tem jest dla sumienia, czem honor dla powinności; jest w nas zbytek duszy, co słod-

ko poświęcać się każe temu co piękne, gdy to co dobre jest już spełnione. Jeniusz i wyobraźnia potrzebują koniecznie podniety, a prawo powinności, jakkolwiek szczytne, niemoże przecie dać nam uczuć wszystkich cudów serca i myśli.

Przyznać musiemy, że potrzeby osobistości, ze wszystkich stron cisną człowieka. Do rzeczy nawet najpospolitszych, pociąga jakowaś roskosz, na którą wiele osób jest czułych, i często napotykamy ślady niegodnych skłonności, pod pozorem najszlachetniejszego postępowania. Wyższe talenta niezawsze chronią od tej upodlonej natury, która tajnie włada bytem ludzi, i w szukaniu szczęścia zniżać się każe. Sam tylko Entuzjazm może przeważyć dążenie do Egoizmu; po tem to Boskim znamieniu rozpoznawać trzeba istoty nieśmiertelne. Gdy mówisz komu o przedmiotach godnych świętego uszanowania, spostrzegasz zaraz, czy umie doznawać szlachetnego drżenia, czy serce jego bije dla wzniosłych uczuć, czy uczynił związek z przyszłem życiem; albo czyli ma tylko cokolwiek dowcipu, którem kieruje mechanizm bytu swojego. I czemże jest ludzka istota, jeśli nic niewydaje prócz roztropności zajętej jedynie własną korzyścią? Wyżej cenię instykt zwierząt, bo jest niekiedy wspaniały, wyniosły; lecz ta rachuba, która zdaje się być własnością rozumu, czyni wreszcie niezdolnym do najpierwszej cnoty, do poświęcenia samego siebie.

Wojna chociażby zaczętą była w widokach osobistych, zradza często rozkosze Entuziazmu; upojenie w dniu walki, szczególna ochota wystawiania się na śmierć, gdy natura sama rozkazuje nam kochać życie, Entuziazmu jest dziełem. Muzyka wojskowa, rżenie koni, te wystrzały, ten tłum żołnierzy przybranych w jedne kolory, pałających jedną żądzą, garnących się pod też same sztandary, budzą wzruszenie wyższe nad zachowawczy instynkt bytu własnego, i czucie to tak jest mocnem, iż ani trudy, ani cierpienia, ani niebezpieczeństwa, niezdołają go w duszy przytłumić. Ktokolwiek tylko żył tem życiem, innego polubić niemoże.

Często oskarzają szczery Entuziazm o to, co tylko wymawianem być może Entuziazmowi udanemu; im piekniejsze jest jakie uczucie, tym naśladowanie jego nieznośniejszem. Przywłaszczać sobie podziwienie ludzi, jest zbrodnią; wyniszcza w nich źródło szlachetnych wzruszeń, gdy za to że je uczuli, płonić się każe. Łatwo jednak rozpoznać szczerość w Entuziazmie; jestto melodja tak czysta, iż najmniejsza niezgodność cały jej urok niszczy, słowo, zmiana głosu, spojrzenie, wyrażają tajne uczucie, które tajnemu odpowiada życiu. Często osoby które w świecie zowią surowemi, powodują się uniesieniem. Siła co podbija innych, jest tylko zimną rachubą. Siła odnosząca zwycięztwo sama nad sobą zawsze bywa natchniona wspaniałem uczuciem.

Charakter i Entuziazm różnią się z wielu względów; przez Entuziazm trzeba sobie cel obierać, lecz postępować do niego przez charakter; myśl nie jest niczem bez Entuziazmu, ani działanie bez charakteru; Entuziazm jest wszystkiem, dla narodów zajętych Literaturą; charakter jest dla narodów działających, narody wolne obu zarówno potrzebują.

To usposobienie duszy, mimo słodyczy, siłą jest natchnione, a kto uczuć je umie, czerpa w niem szlachetną stałość. Burze namiętności mijają, niknie szczęście miłości własnej, sam tylko Entuziazm jest niezmiennym. Dusza nawet, zgasłaby w życiu fizycznem, gdyby coś wzniosłego i ożywionego, nie wydzierało ją zpod władzy Egoizmu: godność ta moralna, której nic naruszyć niemoże, najmocniej zdumiewa w darze istności.

Boleść.

z Dzieła P. Stael Holstein o Niemczech.

Ganiono mocno to zdanie Mistyków, iż *boleść jest dobrem*; niektórzy starożytni filozofowie potwierdzili, iż niebyła złem, łatwiej jednak spoglądać na nią obojętnie, niźli z pożądaniem. Istotnie gdybyśmy niebyli przekonani, iż nieszczęście służy do udoskonalenia, jakżeby nas musiało rozjątrzać? Dlaczegóż powoływać nas do życia, co nas wkrótce pochłonie?

grodzonę niewinnej istocie, jakżeż kiedy bez pomocy pokuty religijnej, mógłby znaleść pociechę? Gdy zimne zwłoki ofiary stoję przed nim w trumnie, do kogóż się ma udać, jeśli z nię związku mieć niemoże, jeśli sam Bóg niedaje zmarłym widzieć łez żyjęcych, jeśli najwyższy pośrednik ludzi, niepowie do boleści: — Dosyć tego; — do żalu: przebaczono ci.

Sędzę iż największym pożytkiem wiary jest, iż wzbudza zgryzoty, lecz wiara służy c zęściej jeszcze na ich uśmierzenie.

Myśl zawsze taż sama, lecz przywdziewajęca tysięce odmiennych kształtów, dręczy nieraz swę zmianę a razem jednostajnościę. Piękne sztuki co zwiększaję moc wyobraźni, powiększaję i żywość boleści. Natura sama nawet staje się nieznośnę, gdy dusza nie jest z nię w zgodności; jej spokojność którę tak słodkę znajdowaliśmy, rozjętrza, bo się zdaje obojętnościę; cuda świ ata mgłę się pokrywaję w naszych oczach, wszystko jak widmo trwogę budzi, nawet w pośród blasku dziennego. Przeraża zbliżenie nocy, jak gdyby ciemność ukrywała jakowęś tajemnicę naszych cierpień; a słońce jaśniejęce, zdaje się urgęgać żałobie serca. Gdzież uciec przed natłokiem tylu boleści? Czy na łono śmierci? Lecz obawa nieszczęścia wprawia w wętpliwość, czyli i w grobie jest spoczynek; a sama roz-

Dla czegóż zgromadzać wszystkie cierpienia i wszystkie cuda świata w sercu słabem, które się lęka i żąda? Dlaczegóż nadawać moc kochania, a potem wydzierać wszystko cośmy ukochali? Nakoniec po cóż ta śmierć, ta straszliwa śmierć? Gdy uludzenia świata wygładziły ją z naszej myśli, jakże się umie nam przypomnieć! W pośród wszystkich okazałości tego świata, rozwija ona swój nieszczęsny sztandar:

Cosi trapassa al trapassar d'un giorno,
Della vita mortal il fiore il verde;
Ne perche faccia indietro April ritorno,
Si rinfiora ella mai ne si rinverde. (1)

Gdyby dokazano zniszczyć źródło religji na ziemi, cóżby powiedzieć można tym, którzy widzą upadającą najczystszą z ofiar? cóżby powiedzieć można tym, co się stali jej zguby przyczyną? i jakąż rozpaczą, jaką obawą losu i jego zdradzieckich tajemnic, dusza niebyłaby napełnioną?

Gdyby człowiek cnotliwy, a okoliczności życia namiętnego mogą zdarzyć to nieszczęście, gdyby mówię, człowiek cnotliwy uczynił krzywdę niena-

---

(1) *Tak przemija w dniu jednym kwiat i zieloność życia śmiertelnego, próżno miesiąc wiosnowy powraca, już jego zieloność ni jego kwiat nieodżyje.*

pacz dla Ateistów nawet, jest ciemnem objawieniem wieczności cierpień. Cóżbyśmy czynili naówczas, cóżbyśmy czynili, o mój Boże! gdybyśmy niemogli rzucić cię na twe łono ojcowskie? Ten co najpierwszy nazwał Boga naszym Ojcem, więcej znał serce ludzkie, niż najgłębsi mędrcy naszego wi eku!"

Z tylu przytoczonych wyjątków, dostatecznie dzieło *Wandy* ocenionem być może. Tak więc obznajomiwszy z *Domownikiem* czytelników moich, tem samem wyrzekłem się wynurzenia tego wszystkiego co by mi na zaletę tak pięknego zajęcia się, przekonanie mówic kazało. Przebacz zacna Redaktorko, iż nieznajomy ośmielił się pracę twoję przenieść za okres jaki jej naznaczyłaś, ale wiem że jesteś równie dobrą Polką, jak Twoja Patronka, i że użytkowi powszechnemu, poświęcisz ten niesmak iż mimo woli będziesz chwaloną.



DO

J. U. NIEMCEWICZA.

po trzeciem wystawieniu w jednym tygodniu

Trajedji Z b i g n i e w.

O ty! któremu winni Polacy
Najmilsze dziejów pamiątki.
Co w nieprzerwanej dla kraju pracy,
Gromadzisz drogie nam szczątki,

* * *

Nadobne Muzy dla ciebie stałe,
Wieńcząc Sarmackie oręże,
Dziesięciu wieków śpiewały, chwałę,
Blask okrył ludy i męże.

* * *

Piękną Jadwigę widzim na scenie,
I Zygmunt z prochów dobyty,
Dziś nowy składasz dar Melpomenie,
Ożyły stare Lechity.

Przyjm; zacny wieszczu podziękowanie,
Składa je tobie kraj cały,
Twe Polskie serce zarabia na nie,
Godnyś miłości i chwały.

K I. M.

Zaba i świecący robak.

(bajka.

Żaba raz widząc w trawie robaka,
Co rzucał światło za śladem,
Przysunęła się do nieboraka,
I obryzgała go jadem.

Konając robak spytał poczwary,
Za co go razi jej tchnienie.
„Bo lubię — rzekła — ciemne pieczary,
A tu oświecać chcą twe promienie.

Dumka.

„Wprzód zagaśnie jasne słońce,
Wstecz się w biegu cofną rzeki,
Wprzód gwiazdy spadną iskrzące,
I ja wprzód zasnę na wieki,

Nim o kochanej Lucynie,
Pamięć w duszy mej zaginie."

Tak mówił Damon niestały,
W śród cieniów nocy ponurej,
Xiężyc przyświecał z pod chmury,
Gaje klątwę powtarzały.

Nie zagasło jasne słońce,
Rzeki jak płynęły płyną;
Gwiazdy świecą pałające
A *Damon* wzgardził Lucyną.

Fr: Grz....a

Słowo Logogryfu w przeszłym Numerze umieszczonego jest: *FABRYKA*, w niej znajduje się: *fara*, *arak*, *ryk*, *arka*, *rak*, *rybak* *barak*, *arfa*, *brak*, *bą*, *farby*, *frak*, *kara*, *arya*, *kafar*, *kra*, *ryba*, *ryfka*, *karby*, *bryka*, *byk*, *barka*, *Baka*, *rafa*, *fa*, *Afryka*, *Kafry*.